

Barbara Wilk, To by

Z kraszonych jarzębiną mgieł
niczym Wenera z morskich pian
choć jesień, letni jawi się
wakacji sen w nim on i ja
To był blondyn, to był blondyn
męska odmiana bella biondy
Uśmiech roztaczał wokół Giocondy,
budząc wśród pań powszechny dreszcz
Choć górski szlak się گیاł od blondyn,
ujął go czar mych oczu mądrych
i choć ogólnie był porządny,
w szczegółach był porządny mniej
To był blondyn, to był blondyn
W mym sercu zaraz objął rządy,
bo złotowłosego Amor krążył
skutecznie nad turnusem mym
Starczyło więc, by spojrzeć on, bym
wprost mówiąc zapłonęła z żądy
Coś na kształt erotycznej bomby
Ach, taki wstyd, ach taki wstyd
To był blondyn, to był blondyn, to był blondyn
i wprawdzie Łądek Źródł, nie Londyn,
lecz jak Tamiza miał bioprądy
Została po nim wspomnień garść
Bo poróżniły nas poglądy
na temat takiej jednej flądry
Na taką tylko samosądy!
A za rok, a za rok
Brunet jak Bóg da!